Magiczny Kraków

Plastyk Miasta: Idąc ulicami Krakowa, od razu widzę, co psuje przestrzeń

2026-08-10

Po co Krakowowi Zespół ds. Murali i grupa walcząca z „bazgrołami”? Dlaczego wygląd stoisk z obwarzankami, ogródków kawiarnianych czy dorożek ma znaczenie dla wizerunku miasta? O tym, jak dba się o przestrzeń Krakowa i jakie marzenia ma dla niego, opowiada Marta Kutniowska, Plastyk Miasta.

Plastyk Miasta Krakowa – to brzmi dość tajemniczo. Czym zajmuje się osoba pełniąca tę funkcję?

Rzeczywiście, to stanowisko, którego zakres obowiązków dla wielu osób nie jest oczywisty. Jestem Plastykiem Miasta i jednocześnie kierownikiem Referatu ds. Harmonii i Estetyki Miasta, którego głównym zadaniem jest dbanie o jakość przestrzeni publicznej. Zależy nam na estetyce całego Krakowa, a w szczególności Rynku Głównego jako jego wizytówki.

Opiniujemy elementy małej architektury, ogródki kawiarniane oraz stoiska handlowe, między innymi stoiska do sprzedaży obwarzanków i pamiątek z Krakowa. W zakresie obowiązków Plastyka Miasta jest też opiniowanie nośników informacji wizualnej poza strefą ochrony konserwatorskiej.

Uczestniczymy także w pracach jury konkursów dotyczących różnych obszarów estetyki i przestrzeni miejskiej, m.in. konkursu szopek krakowskich, konkursu na projekt fontanny na Rynku Głównym oraz konkursów muralowych.

Bardzo ważnym obszarem naszej pracy są właśnie murale. Od pięciu lat działa Zespół ds. Murali, który opiniuje projekty i dba o to, by w przestrzeni miejskiej pojawiały się wartościowe realizacje, a nie przypadkowe obrazy szpecące miasto. W ramach jego działań powstał również projekt KRK Walls – to miejsca przeznaczone dla *street artu*. Mamy też – trochę żartobliwie nazwaną – grupę zajmującą się „bazgrołami”. Jej zadaniem jest walka z nielegalnym graffiti. Takie miejsca można zgłaszać za pośrednictwem strony straży miejskiej.

W najbliższym czasie czeka nas również sporo działań związanych z Rokiem Wyspiańskiego. Chcemy przygotować wystawę i włączyć się w nowe zagospodarowanie Pawilonu Wyspiańskiego.

Czy po tylu latach pracy potrafi Pani jeszcze spojrzeć na Kraków jak zwykły mieszkaniec?

Idąc ulicami Krakowa, od razu dostrzegam elementy, które psują przestrzeń. Dobrym przykładem są stoiska z obwarzankami. Kilka lat temu odbył się konkurs na ich nowy projekt, ale nie udało się wybrać satysfakcjonującej propozycji i pozostały stare wózki. Są funkcjonalne – lekkie i łatwe do przemieszczania – jednak ich wygląd i stan techniczny wymagał odnowienia, bo przecież sprzedawana jest w nich żywność. Dlatego przygotowaliśmy nową wersję, zachowując charakterystyczną formę, ale nadając stoiskom bardziej elegancki wygląd. Zmieniliśmy m.in. zadaszenie – zamiast ceraty pojawił się biało-granatowy materiał nawiązujący do klasycznych markiz. Myślę że, cel został osiągnięty i

stoiska widoczne są w przestrzeni miejskiej.

Jako Plastyk Miasta wspólnie z Ogrodniczką Miejską Katarzyną Opałką prowadziłyśmy również konsultacje z kwiaciarkami na temat wpracowania projektu nowego stoiska. Efektem rozmów była propozycja uwzględniająca szczególny charakter miejsca. Zaprezentowany projekt nie został jednak zaakceptowany przez kwiaciarki, które zwracały uwagę, że zimą potrzebują lepszej ochrony przed chłodem. Mam jednak nadzieję, że uda się znaleźć rozwiązanie, które pogodzi potrzeby obu stron.

Podobnie wygląda sytuacja z dorożkami. Współczesne karoce niewiele mają wspólnego z historycznymi dorożkami. Zależało nam również na tym, by konie nie były ozdabiane frędzlami czy kokardami, bo same w sobie są pięknymi zwierzętami i nie potrzebują dodatkowych dekoracji. Istotnym elementem dopełniającym dorożki jest strój osób powożących.

Mam wrażenie, że w swojej pracy częściej dostrzega Pani problemy niż sukcesy, ale z pewnością jest miejsce albo realizacja, obok której przechodzi Pani, myśląc: „To się udało!”.

Cieszą mnie przede wszystkim murale. Powstało wiele realizacji, z których jesteśmy dumni. Jednym z przykładów jest mural Wisławy Szymborskiej przy ul. Karmelickiej. Podobnie było z muralem Czesława Miłosza przy ul. Kalwaryjskiej, czy muralem Tadeusza Kościuszki na ścianie Politechniki Krakowskiej. Piękną realizacją są dwa murale na budynku Akademii Sztuk Teatralnych. A warto wiedzieć, że nad wieloma projektami pracujemy miesiącami. Rozmawiamy z inwestorami i autorami, wspólnie szukamy najlepszych rozwiązań. Zespół tworzą specjaliści, którzy potrafią prowadzić dialog tak, aby autorzy czuli się partnerami, a jednocześnie rozumieli, dlaczego proponujemy konkretne zmiany.

Za sukces naszego zespołu uważam także przygotowanie „Księgi Standardów organizacji wydarzeń plenerowych w Krakowie”. Pozwala ona na zadbanie o odpowiednią aranżację imprez. Udało się ograniczyć w zdecydowany sposób liczbę agresywnych reklam, balonów czy przypadkowych nośników promocyjnych. Naszym celem jest uporządkowanie zabytkowej przestrzeni miasta i myślę, że efekty są dziś dobrze widoczne.

Oczywiście proces kształtowania przestrzeni miejskiej wciąż trwa. Nadal pracujemy nad wyglądem ogródków kawiarnianych. Dużą wagę przykładamy do wyposażenia ogródków i donic z zielenią.

Duże nadzieje wiążę również z przygotowywanymi dekoracjami bożonarodzeniowymi. Projekt inspirowany jest sklepieniem bazyliki Mariackiej i zapowiada się naprawdę pięknie. Ciekawym rozwiązaniem w mojej opinii byłoby także subtelne oświetlenie fragmentu Plant, ale w taki sposób, by nie powodować nadmiernego zanieczyszczenia światłem.

Po czym poznaje Pani, że projekt przestrzeni publicznej jest naprawdę dobry? Czy istnieje uniwersalny przepis na piękne miasto?

To trudne pytanie i nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jest takie powiedzenie, że o gustach się nie dyskutuje. Ja uważam, że trzeba o nich rozmawiać jak najwięcej. Jeżeli od najmłodszych lat uczymy się obcowania z pięknem, to później nie przyjdzie nam do głowy zawieszenie na elewacji

krzykliwego szyldu czy postawienie czegoś, co zupełnie nie pasuje do otoczenia. Włosi od dziecka dorastają wśród pięknej architektury i harmonijnych przestrzeni. Trudno tam znaleźć agresywne kolorystycznie reklamy czy przypadkowe elementy. To po prostu staje się częścią kultury.

Jak znaleźć równowagę między ochroną dziedzictwa a wprowadzaniem nowych elementów do przestrzeni miasta?

Trzeba robić to z ogromnym szacunkiem dla miejsca. Dobrym przykładem są wspomniane dekoracje bożonarodzeniowe. Podczas ich zawieszania nie ingerujemy w zabytkową substancję kamienic – wykorzystujemy istniejące punkty montażowe, niczego nie wiercimy ani nie zmieniamy w historycznej tkance miasta. Bardzo ważne jest też to, aby dekoracje opowiadały o Krakowie. To nie są przypadkowe ozdoby – chcemy, żeby miały związek z historią i tożsamością miasta.

W wyniku wieloletnich rozmów i starań udało się wypracować model kiermaszów, jarmarków czy innych imprez, które wpisują się w historyczną przestrzeń miejską.

Czy pamięta Pani realizację, która początkowo budziła ogromne emocje, a z czasem mieszkańcy ją zaakceptowali?

Takim przykładem jest fontanna na Rynku Głównym. Pamiętam fontannę profesora Wiktora Zina. Wielu krakowian nazywało ją „sarkofagiem” albo „kanapą Zina” i przez lata wzbudzała skrajne emocje. Kiedy rozpoczęła się przebudowa Rynku Głównego oraz budowa Podziemi Rynku, fontannę zdemontowano. Po latach została odrestaurowana i przeniesiona do Parku Jerzmanowskich, gdzie można ją oglądać do dziś. W jej miejscu powstała szklana fontanna „Kryształ”, która jednocześnie pełni funkcję świetlika do podziemnego muzeum. Co ciekawe, wielu mieszkańców zatęskniło wtedy za projektem profesora Zina.

W wyniku ogłoszenia konkursu na nową fontannę pojawiło się wiele ciekawych prac, z których część nawiązywała do fontanny profesora Zina. Zwyciężył projekt, który przekonał nas subtelnością. Forma nowej fontanny symbolicznie przedstawia układ rzek tworzących krajobraz Krakowa – Wisły i jej dopływów – i pokazuje wodę jako źródło rozwoju miasta. Jestem tym pomysłem zachwycona. Oczywiście nigdy nie da się stworzyć projektu, który spodoba się wszystkim. W przestrzeni publicznej zawsze będą różne opinie i to jest całkowicie naturalne.

Gdyby ktoś powiedział Pani: „Przez jeden dzień może Pani zmienić w Krakowie wszystko, o czym od dawna marzy”, od czego by Pani zaczęła?

Bez wahania oczyściłabym wszystkie kamienice z nielegalnego graffiti. To jedna z największych bolączek Krakowa i walka, która właściwie nigdy się nie kończy. Każdego dnia pojawiają się nowe bazgroły, a ich usuwanie wymaga ogromnej pracy i środków.

Rozmawiała Jolanta Tęcza-Ćwierz.